

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

100
NUMER

Nr. 14 (100)

Wielkanoc 2 i Niedziela 9 kwietnia 1961

Rok III

„GŁOS KATOLICKI” pojawia się PO RAZ SETNY

Obecny, wielkanocny numer „Głosu” jest jubileuszowym, bo setnym z kolei.

W naszych emigracyjnych warunkach wydawanie pisma w oparciu li-tylko o prenumeratę, wymaga heroizmu. Dlatego z dużą satysfakcją podkreślamy fakt wydania setnego numeru, co dodaje nam bodźca, by w przyszłości dążyć do święcenia jak największej ilości takich jubileuszów.

Nasze trwanie na posterunku zawdzięczamy z jednej strony zrozumieniu ważności prasy katolickiej ze strony ogromnej większości duszpasterzy emigracyjnych, działaczy katolickich i szerokich mas katolików polskich. Z drugiej strony musimy podkreślić ofiarną niesłuchanie skromnego liczebnie personelu redakcyjno-administracyjnego pobierającego niższe wynagrodzenie niż zamiatacze ulic, ale ożywionego apostołskim duchem i głębokim przekonaniem, że praca ich czyni wiele dobrego z punktu widzenia religijnego i polskości.

W Kościele katolickim praca apostołska — a taką jest wydawanie pisma — nabiera charakteru nadprzyrodzonego i czerpie swą siłę z mandatu otrzymanego od Biskupa. Tego mandatu potrzebuje spowiednik zasiadający do konfesjonału, misjonarz głoszący słowo Boże, działacz pracujący w ramach Akcji Katolickiej, dziennikarz wydający pismo religijne.

„Głos Katolicki” ujrzał światło dzienne z woli Opiekuna Emigracji, Ks. Arcybiskupa Gawliny oraz Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. Prałata Kwaśnego. My, redaktorzy, jesteśmy ich mandatariuszami. Podkreślamy z mocą tę naszą łączność z Hierarchią kościelną, bo jest to czynnik istotny naszej pracy.

Oddając w Twoje ręce, Drogi Czytelniku, setny numer „Głosu” zapewniamy Cię, że zasadą naszego postępowania będzie nadal lojalność w stosunku do władz kościelnych oraz prowadzenie naszego tygodnika w takim duchu, by z tego wynikała jak największa chwała Boża i korzyść dla duszy polskiego emigranta.

Redaktorzy

Apel Pasterski na Rezurekcję



żeństwa chrześcijańskiego. Teraz rozważać będziemy jej owoce, widoczne zwłaszcza w rodzinie domowej. By ta rodzina była pełna ducha Bożego, by prawdziwie żyła Ewangelią świętą i w promieniach łaski Bożej — musimy wszyscy nad tym pracować, nie tylko Rodzice ale i Młodzież i Dzieci.

Do tej pracy nad uświęceniem Rodziny katolickiej wzywam Was, Najmilsze Dzieci Boże. Pomogą Wam Biskupi i Kapłani, cały Kościół święty, swoją mądrością, doświadczeniem i łaskami Bożymi.

Pracę naszą prowadzić będziemy pod opieką Matki Najświętszej Rodziny — Bogurodzicy Dziewicy.

Pełen radości ze Zmartwychwstania Pana, błogosławię Wam Kapłani, Rodzice, Młodzieży i Działwo, całym sercem.

Gniezno, w kwietniu 1961 r.

Stefan Kardynał Wyszyński
Arcybiskup
Metropolita Gnieźnieński
i Warszawski
Prymas Polski.

Umłowane Dzieci Boże, Dzieci moje !

Zmartwychwstał Pan prawdziwie! Napełnił radością odrodzone w żalu za grzechy i w pokucie serca nasze. Zmartwychwstały wódz Życia zachęca nas, abyśmy odąd żyli już nie w starym kwasie złości i przewrotności, ale w szczerości i w prawdzie (1 Kor. 5., 7—8).

Gdy składamy Wam braterskie życzenia wytrwania w łasce uświęcającej i w uczynionych postanowieniach, jednocześnie wskazujemy dalszy program pracy nad sobą.

Oto rozpoczynamy wkrótce piąty Rok Wielkiej Nowenny, która przygotować ma nas na Tysiąclecie Chrześcijaństwa w Polsce. Tym razem pracować będziemy wszyscy pod wezwaniem: „Rodzina Bogiem silna”. Poznaliśmy już bliżej świętość mał-

PRYMAS POLSKI

Drogi Księżu Rektorze,

Z Ojczystej ziemi, przesyłam Księdzu Rektorowi i Wszystkim Rodakom, skupionym pod Jego Opieką, braterskie uczucia radości Wielkanocnych, imieniem Episkopatu Polski i własnym. Będziemy Was włączali do modlitw i uczuć naszych, zarówno w czasie procesji rezurekcyjnej, jak i przy dzieleniu się święconym jajkiem. Niechaj Ziemia polska, uśmiecha się do Was całym swym wiosennym czarem i wonią modlitwy.

Pełni najlepszych życzeń i uczuć braterskich, błogosławię dłońią prymasowską.

Warszawa, Wielkanoc 1961 r.

Stefan Kard. WYSZYŃSKI.

Najserdeczniejsze życzenia

z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego

J. E. Ks. Arcybiskupowi J. GAWLINIE

Ks. prał. K. KWAŚNEMU, Rektorowi P. M. K. — Przewielebnym KSIĘŻOM
i SIOSTROM ZAKONNYM — ZARZĄDOM Związków i Stowarzyszeń

oraz

wszystkim członkom wchodzącym w skład Organizacji Katolickich składa
POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE WE FRANCJI

łości rodziny, żeście się dzieci nie bali, ale jako błogosławieństwo Boże je przyjmowali. Chyba tylko przez Ducha Świętego natchniony poeta napisze kiedyś pieśń ku chwale Rodziny Polskiej. A byłby to godny dla konkursu literackiego temat.

Kroczcie nadal tą drogą. Najmilsi. Oddajcie czcigodne rodziny wasze pod opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej, której kult na emigracji stale wzrasta, intronizujecie w nich Najśw. Serce Jezusowe, uczynicie z nich świątynię Ducha Świętego, pielęgnujecie wspólną modlitwę, pamiętajcie o biologicznym, społecznym i duchowym celu rodzin naszych.

W niedzielę 8 maja odnowimy ślubowanie Jasnogórskie i wzniesiemy modły do Boga by raczył nam, rodzinom naszym, a zwłaszcza dzieciom naszym hojnie błogosławić.

Składając Wam gorące życzenia wesolego Alleluja proszą o Wasze modlitwy i błogosławię od serca

+ JÓZEF FELIKS GAWLINA

Arcybiskup — Opiekun

WESOŁEGO ALLELUJA !

Drodzy Bracia!



Zmartwychwstanie Pańskie jest największym ze świąt chrześcijańskich, jest jądrem naszej Wiary. Bez niego dzieło odkupienia naszego nie byłoby ani zakończone ani ukoronowane.

Św. Paweł twierdzi wręcz, że „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest nauka nasza, daremna jest i wiara

wasza... A jednak Chrystus zmartwychwstał, pierwszy z tych którzy posnęli :” (1 Kor. 15, 14-20). Zmartwychwstanie jest cudem nad cudami, jest zwycięstwem nad grzechem i śmiercią, jest głównym dowodem boskości chrześcijaństwa.

Zmartwychwstanie jest faktem historycznym potwierdzonym przez świadectwo moralne najsilniejsze, opromienionym przez moralne odrodzenie świata.

Chrystus Zmartwychwstan jest

Nam na przykład dan jest.

Przygotowaliście się do tego wielkiego święta w pokucie; niech tym radośniej zabrzmie wasze „Alleluja”.

Drodzy Bracia!

Zmartwychwstały Zwycięzca nad grzechem i śmiercią nawołuje nas do godnego życia w stanie łaski, byśmy mieszkali w Nim, a On w nas.

Do spełnienia tego wzniesłego zadania pomocą Wam będzie Wielka Noverna Narodu naszego. Jest ona ponadto łącznikiem naszym z Macierzą. Jej tematem na cały rok aż do przyszłej Wielkanocy jest „Rodzina silna Bogiem”.

Moce piekielne usiłowały zniszczyć i sponiewierać rodziny polskie.

Rozrywano je brutalnie, wywożono jednych na Sybir, drugich do Kazachstanu, trzecich do Dachau i Mauthausen. Jako Wasz Pasterz i współpielgrzym świadczę o waszej wzorowej mi-

EWANGELIA

NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO (2 kwietnia)

(według św. Mateusza)

W sobotni wieczór, który świta na pierwszy dzień tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto stało się wielkie trzęsienie ziemi; albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba; i przystąpiwszy, odwalil kamień i usiadł na nim. A było wejście jego jako błyskawica, a odzienie jego jak śnieg. A z bojaźni przed nim przerazili się stróże i stali się jakoby umarli. A odpowiadając Anioł, rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy; bo wiem, że Jezusa, który ukrzyżowany jest, szukacie. Nie ma Go tu; albowiem powstał, jak powiedział. Chodźcie, a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan. A prędko idąc, powiedźcie uczniom jego, że powstał; a oto uprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie. Otom wam zapowiedział.

NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIĄ (9 kwietnia)

(Jan 20)

Onego czasu: gdy był wieczór tego dnia pierwszego w tygodniu, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Żydami: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden ze dwunastu, zwany Didymus, nie był z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż tu palec twój, a oglądaj ręce moje i wyciągnij rękę swoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Jezus: Dlatego, żeś mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele też i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są opisane w tych księgach. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży: i żebyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

Zorza polskiego Zmartwychwstania

„Legends, baśnie, ludzkie prymitywne fantazje” — mówił słabym lecz przekonującym głosem staruszek-filozof Renan, sława ówczesnego świata: — Nie. Nie lękajcie się, nie wezwę kapłana. Moja „wiera” w legendy i bajki osnute wokół postaci Chrystusa z Nazaretu, jest tak samo silna obecnie, gdy gaśnie lampa mego żywota, jak była w młodości, gdym z katedry uniwersyteckiej głosił „moje dogmaty” tysiącom słuchaczy. Odchodzę z tego świata w nicość. Lecz odchodzę z tym najgłębszym przekonaniem, że za pół wieku legendy o Jezusie znikną ze świata. Icn miejsce zajmie ludzki rozum, rozum zdobywczy, rozum, wskazujący ludzkości drogę do urzędzenia „raju na ziemi”, zamiast otumanionego czekania nań dopiero w jakimś życiu przyszłym. Odchodzę — słowa starca były coraz to bardziej ciche — „odchodzę”. Nie, nie oczekuję żadnego zmartwychwstania, jak nie wierzę w legendarne zmartwychwstanie Jezusa — cieśli z Nazaretu. Żyć będę nadal w dziełach moich. Żyć będę w duszach wyszkolonych światłych pokoleń, które idą po nas, a które wreszcie będą miały odwagę odrzucić legendy zabobonnej religii Chrystusa.

Słowa te wypowiadał Renan, filozof, pisarz, uczony ubiegłego wieku, kiedy w roku 1892 odchodził z tego świata.

A była to sława wielka, ten ów Renan! Była to postać, która wywarła przez swe wykłady uniwersyteckie, lecz bardziej jeszcze przez swe potężne dzieła i cięte artykuły w prasie, wpływ na współczesną mu epokę. Dość powiedzieć, że określa się go „ojcem duchowym współczesnej Francji” i ojcem chrześnym ówczesnej kulturalnej, inteligentnej Europy. Jeszcze przez dziesiątki lat po jego śmierci, po roku 1892, rwał przez uniwersytety, przez koła pisarskie i literatów, przez pracownice filozofów, nurt niewiary, mający swe źródło w takim ówczesnym autorytecie, jak sława ówczesnego świata, filozofa Renana.

Sam należący do pokolenia, kończącego studia uniwersyteckie tuż przed II wojną światową, przecież pamiętam (jak pamiętać muszą szeregi kolegów studentów z tego samego czasu), że Renan i jego dzieła stawało się jeszcze bardzo, bardzo wysoko.

Minęło od jego śmierci owe — przez niego zapowiadane — pół wieku, które miało dać światu i ludzkości całkowite wyzwolenie

nie od „baśni i legend zabobonnych” — Chrystusowej nauki.

— Nie, nie oczekuję żadnego zmartwychwstania — wołał umierający Renan — żyć będę nadal w dziełach moich. Żyć będę w duszach wyszkolonych światłych pokoleń, które będą miały odwagę odrzucić legendy zabobonnej religii Chrystusa, cieśli z Nazaretu!

Pochowano Renana, jako „ojca duchowego” ówczesnej Francji w grobach zasłużonych, w grobach niesmiertelnych — w Panteonie. A dzisiaj zwiedzają to sanktuarium tysiące, tysiące studentów, profesorów, mężów nauki i stając przy marmurowym jego nagrobku szepczą w zadumie: — Biedny Renan. Biedny! Jakże boleśnie się pomylił.



Za dni jego najbardziej zaciętej walki z Chrystusem, z Matką Bożą, z wiarą, poczęło cichutko szemrać cudowne źródło u grotty w Lourdes. Słyszał o nim Renan, lecz szyderczy jego śmiech zagłuszył śmierć cudownego strumyczka nie tylko we Francji, ale w zachodniej Europie i w ówczesnym „inteligentkim i naukowym” świecie.

Za jego dni dogasała w francuskim Karmelu cichutka młoda, pokorna Karmelitanka, Terenia od Dzieciątka Jezus.

Lecz gdzie było stawać małej Bernadette w pocerowanej sukieneczynie, zaledwie umiejacej pisać i czytać, obok potężnego filozofa Renana? Gdzie było stawać pokornej Tereni z jej „Malańką Drogą”, przy otoczonym tomami naukowych dzieł filozoficznych naukowcu Renanie, do którego stóp siał cały ówczesny świat naukowy wyrazy hołdu i uwielbienia!

A dzisiaj? Po pół wieku?

Czytelnicy Drodzy! Ilu z Was zna Renana? Ilu czyta jego tomy potężne, naukowych (!) filozoficznych rozpraw?

Natomiast — nie ma pośród Was jednego, który nie znałby św. Tereni od Dzieciątka Jezus!

Jednym z najbardziej sławnych dzieł filozofa Renana to „Życie Jezusa Chrystusa”. „Udawadnia” on w nim legendarność nauki Ewangelii, odmawia Chrystusowi Panu Bóstwa, zaprzecza Jego Zmartwychwstaniu, jako chorobliwemu wymysłowi ludzkiej ciemnej fantazji.

— Zniszczę mądrość mędrców — wołał Pan na kartach Pisma św. — „Gdzie jest mędrzec, gdzie uczony, gdzie badacz... a

ponieważ świat ze swą mądrością nie umiał poznać Boga... to co światu wydaje się głupie — wybrał Bóg, aby zawstydzić mędrców (Sw. Paweł do Koryntian).

Podobnie zawstydził Pan — pasterką Bernadetką i pokorną małą Karmelitanką Terenią — wielkiego filozofa Renana, któremu się zdawało, że zdetronizował Boga.

W roku 1918 przeżywaliśmy pamiętne Zmartwychwstanie Polski. Potworny kamień pogańskiej hitlerowskiej nawały przywalił ponownie grób, do którego złożono Polskę, by już odtąd nigdy nie zmartwychwstała. „Nie popełnimy błędów naszych poprzedników z I wojny światowej” — Ribbentrop, będąc w marcu tegoż 1940 roku na audiencji w Watykanie, rzuca podczas rozmowy Piusowi XII pyszne słowa: — „Jeszcze przed upływem obecnego roku Anglia i Francja będą nas prosiły o zawarcie z nami pokoju”. A ze starego obrazu, pamiętającego wieki, patrzy na tę scenę Zmartwychwstały...

Stutthof — pierwszy obóz koncentracyjny na Ziemi Polskiej, urządzony na porębie, w lasach, w pobliżu Gdańska... W tę pierwszą Wielkanoc, w to pierwsze święto Zmartwychwstałego, w niewoli, pognali nas Esmani specjalnie do czyszczenia obozowej latryny.

— Zebyście nie zapomnieli wy, polskie psy, że dzisiaj jest wasze wielkie święto!

A po zrujnowanych rodzinnych gniazdach płakały: matki, siostry, żony i dzieci. Płakały: synów, braci, mężów i ojców.

Kat obozu, osławiony Neugebauer, rozplatał tego dnia kilka głów ostrzem łopaty. — Zobaczymy, czy zmartwychwstań?

Oślawiony kat, prawa ręka Hitlera, Frank, już zakładał pierwsze getto i podpisywał plany obozu śmierci w Oświęcimiu... a w pięć lat później, skazany za dokonane milionowe mordy na karę śmierci, rzuca się do stóp Zmartwychwstałego, błagając o darowanie.

Martin Borman, prawa ręka Hitlera (jak go nazywa jedno ze współczesnych katolickich źródeł niemieckich) największy z hitlerowskich „antychrystów”, już nie wołał, lecz wprost wył pełen nienawiści: — „Raz na zawsze wymazaliśmy waszego Chrystusa z historii ludzkości! On nigdy więcej nie wróci!”

Minęło kilka lat. Skończyła się wojna. Martin Borman poszedł na szubienicę, a syn jego zostaje jezuitą kapłanem i dzisiaj — pokutując za zbrodnie ojca — głosi właśnie chwałę i zwycistwo Zmartwychwstałego!

(C. d. na str. 13)

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 2 KWIETNIA

Wielkanoc, Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Sw. Franciszka z Pauli.

PONIEDZIAŁEK, 3 KWIETNIA

Sw. Ryszarda.

WTOREK, 4 KWIETNIA

Sw. Izidora, św. Wacława.

SRODA, 5 KWIETNIA

Sw. Wincentego Fer.

CZWARTEK, 6 KWIETNIA

Sw. Celestyna, św. Wihelma.

PIĄTEK, 7 KWIETNIA

Sw. Rufina, św. Cyriaka.

SOBOTA, 8 KWIETNIA

Sw. Dionizego.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 9 KWIETNIA

Przewodnia.

PONIEDZIAŁEK, 10 KWIETNIA

Sw. Michała.

WTOREK, 11 KWIETNIA

Sw. Leona I, św. Filipa.

SRODA, 12 KWIETNIA

Sw. Wiktora, św. Juliusza I.

CZWARTEK, 13 KWIETNIA

Sw. Hermengildy, Przemysława.

PIĄTEK, 14 KWIETNIA

Sw. Justyna, św. Waleriana.

SOBOTA, 15 KWIETNIA

Sw. Anastazji.

Reżim komunistyczny w Polsce wraca do metod stalinowskich

Nikt w Polsce nie robi sobie złudzeń po upływie czterech lat od tak zwanej październikowej odwilży. Pod naciskiem polskiego ludu, wyrażonego przede wszystkim w powstaniu poznańskim, stalinowcy, chcąc ratować swą władzę, zrobili krok w tył, uwalniając prymasa Polski i przyznając Kościołowi przedtem zabrane prawa.

Dnia 18 marca Gomułka wygłosił mowę godną najlepszego ucznia stalinowskiego. Atakował w niej katolików, księży i biskupów, a zwłaszcza Watykan. Mówiąc o złych stosunkach pomiędzy Kościołem a państwem, całą odpowiedzialność za nie zrzucił na Watykan. Tymczasem nie tylko w Polsce, ale w świecie całym znane są dyskryminacyjne metody reżimu w stosunku do Kościoła. Wystarczy wymienić komunistyczne zarządzenia powzięte już choćby tylko po 1956 roku: zakaz nauczania religii w szkołach, który chwilowo cofnięto w r. 1956, wszczęcie nauczania i propagandy ateistycznej, propagowanie spędzania piódu, nałożenie nieludzkich podatków na Uniwersytet Katolicki w Lublinie, jak również traktowanie Kościoła w ogóle jako instytucji handlowej, stąd obłożenie straszными podatkami, kontrola seminariów itd.

O tych prześladowczych zarządzeniach Gomułka oczywiście nie pisał ani słowa. Powiedział natomiast, że księża nie są obywatelami polskimi, ale watykańskimi, zapominając o zasługach polskiego Kościoła w ciągu 1000 lat historii Polski. Gomułka twierdził dalej w cyniczny sposób, że w Polsce nie ma prześladowania Kościoła i że to Watykan zyczyłby sobie męczenników.

Prymas Polski ks. kard. Wyszyński w czasie kazania w kościele Wizytek w spokojny sposób stwierdził, że Stolica Apostolska nie szuka prześladowań, ni mę-

czenników. Wspominając zaś swe wizyty w Rzymie za pontyfikatu Piusa XII i Jana XXIII, ks. Kardynał powiedział: „Nigdy nie narzucano mi żadnych zarządzeń co do prowadzenia Kościoła w Polsce. Zasadą Stolicy Apostolskiej w stosunku do Kościoła w Polsce było: Polska da sobie radę sama”.

Wspominając zaś o ludziach pracy Kardynał powiedział: „Świat mówi ludziom: jedzcie i milczcie, podczas gdy Chrystus mówi: „nie samym chlebem żyje człowiek”. Chodzi o wolność człowieka.”

Wspominając zaś organizacje młodzieży, patronowane przez reżim komunistyczny, których programem jest ateizm, laicyzm i racjonalizm, Prymas Polski zapytał:

„Jak w takich warunkach twierdzić, że nie walczy się przeciw Kościołowi”?

Wiadomo, że 16 kwietnia mają się odbyć w Polsce wybory. W związku z nimi komunisty stają się tak agresywni wobec wierzących katolików polskich. Oczekuje się powszechnie na list Episkopatu polskiego, który zajmie pozycję wobec wytworzonej nowej sytuacji.



Z POLSKI

PRZYJĘCIE NA CZĘŚĆ OJCA ŚWIĘTEGO

Z okazji 80-tych urodzin Ojca Świętego (21 stycznia) w nowej rezydencji internuncjatury apostolskiej w Ankarze (Turcja) odbyło się oficjalne przyjęcie, na które przybyło wielu członków rządu tureckiego, m. in. minister spraw zagranicznych oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Trzeba podkreślić, że tego rodzaju fakt w historii stosunków Turcji i Watykanu miał miejsce po raz pierwszy.

POLAK ARCYBISKUPEM FILADELFI

Arcybiskupem Filadelfii w Stanach Zjednoczonych mianowany został w lutym br. ks. biskup Jan Józef Król, urodzony w 1910 roku w Cleveland jako syn polskich emigrantów. Jest on pierwszym arcybiskupem Polakiem w Stanach Zjednoczonych. Wśród Polonii Amerykańskiej panuje przekonanie, iż ks. arcybiskup Król, otrzyma — być może już na najbliższym

Konsystorz — kapelusz kardynalski, jego poprzednikiem na stolicy filadelfijskiej był bowiem kardynał O'Hara.

ODKRYCIE GROBU ŚW. METODEGO

W miejscowości Stare Miasto koło Brna w Czechosłowacji wykryto we wnętrzu prastarego kamiennego kościoła grób ze szkieletem bardzo wysokiego mężczyzny. Archeologowie są przekonani, iż jest to grób, w którym pochowany został św. Metody, słynny apostoł Słowiańszczyzny (zm. 886 r.).

PIERWSZE KATOLICKIE CZASOPISMO DŹWIĘKOWE

We Francji ukazało się niedawno pierwsze katolickie pismo dźwiękowe. Jest to tygodnik, ukazujący się jako płyta gramofonowa z nagraniami artykułów, recenzji oraz informacji. Współpracę z nowym i niezwykłym tygodnikiem przyrzekli wybitni publicyści i pisarze francuscy.

EPISKOPAT HOLENDERSKI

PISZE O SOBORZE POWSZECHNYM.

W Holandii ukazała się przygotowana przez tamtejszy episkopat broszura na temat Soboru. Oto, czego wg niej naprawdę można oczekiwać po Soborze: wewnętrznego odnowienia Kościoła i życia religijnego. odnowienia, w którym świeccy mogą mieć swój poważny udział. Jednym z problemów — czytamy — który dziś stoi przed Kościołem, jest spotkanie z marksizmem, egzystencjalizmem i humanizmem. Zróznicowanie współczesnego społeczeństwa stwarza problem współistnienia i współdziałania i nie można ustosunkować się wobec tych zagadnień tylko z płaszczyzny zasad ogólnych.

WAŻNE ODKRYCIE W KRAKOWIE.

Rewelacyjne wyniki przyniosły prowadzone w Krakowie badania podziemi kościoła Mariackiego. Od dawna utrzymywało się w tradycji ustnej twierdzenie, że przed wybudowaniem obecnej gotyckiej świątyni istniała wcześniejsza, wzniesiona przez biskupa Iwona Odrowąża w początkach w. XIII. Obecne wykopaliska dowodzą prawdziwości tych przypuszczeń. Odkryto bowiem fragmenty murów, których budowa wskazuje na czas ich powstania jeszcze przed ustanowieniem Krakowa na prawie niemieckim. Odkrycie to ma zasadnicze znaczenie dla kultury polskiej. Dalsze prace prowadzić będą uczelnie krakowskie — uniwersytet i politechnika.

Z ostatniej chwili

OSTRE ZARZĄDZENIA PRYMASA POLSKI

Prasowa agencja Associated Press podała, że Prymas Polski ks. kard. Wyszyński wydał rozkaz przewodniczącemu reżimowego „Caritas” ks. Huet — rozwiązania Koła Księży t. zw. postępowych, grupujących się przy Caritasie. Zagroził im ponadto karami kościelnymi, jeśli rozwiązanie nie nastąpi do 1 kwietnia.

To samo źródło informuje, że ks. Huet zwołałszy reżimowy „Caritas” podał się do dymisji. Zebranie było podobno bardzo burzliwe. Tegoż dnia kierownik reżimowego Caritasu zmarł na atak serca.

Nazajutrz Caritas rozwiązał się.

DUCHOWIEŃSTWO

ANGLIKAŃSKIE

WZMOCNI SWE KONTAKTY Z KLEREM KATOLICKIM.

Przyszły anglikański arcybiskup Canterbury, dr Ramsey, następca dra Fishera, idąc w jego ślady, podjął akcję zbliżenia do Kościoła katolickiego. Zachęca on duchownych anglikańskich do wzmożenia kontaktów z klerem katolickim. W liście do duchownych diecezji York dr Ramsey pisze: „Droga dla przyszłych wizyt, takich, jakie dotychczas nigdy nie były podejmowane, została otwarta — do odwiedzin pastorów u księży katolickich i odwrotnie. Tysiące takich wizyt dopomogą do wzmożenia uczuć przyjaźni, poszanowania i życzliwości wśród chrześcijan. Potrzeba długiego czasu, by odbudować widzialną jedność Kościoła. Nie trzeba jednak długo czekać, aby przez brak miłości wśród chrześcijan zahamowany został wpływ chrześcijan na całym świecie”.

Mogło się skończyć gorzej . . .

Mężczyzna poruszył się niezręcznie, rozległ się krótki stuk... brzek i pięknie szlifowany wazon leżał na podłodze.

— Rozbite szkło! — jęknęła z przerażeniem Ania. — I to zaraz pierwszego dnia, w nowym mieszkaniu. No, to jest dopiero piękny początek...

— Rozbite szkło!... Też potrzebne! — pomyślał w duchu Zbyszek. Młody małżonek nie był ani trochę zabobonny, ale — jakby nie było — dopiero przed kilku gośćzinami wrócił z żoną z podróży poślubnej i to był jego pierwszy wy czyn w nowym mieszkaniu. Nieładnie! — to trzeba przyznać. Ale nie stało się przecież żadne nieszczęście.

— Nie martw się, kochanie — pocieszał strapiona Anię. Wiem dokładnie, gdzie wuiek Kazio kupował ten wazon. Nie zapłacił znowu tak strasznie wiele. Zaraz jutro kupię ci nowy, taki sam. A teraz nie patrz już tak żałośnie na te skorupy. Przynieś lepiej miotłę i szybko pozmiataj...

— Jjja??? Ja mam to zmiatać?!

— No chyba, to przecież twoja sprawa.

— Patrzcie go. Co ty sobie myślisz? Dobrze że wiem, czego mogę się po tobie spodziewać...

— Może bedziesz taka dobra i uznasz tę sprawę za załatwioną.

— Ani mi się śni. Wiec ja jestem twoim zdaniem no to zebv biegać za innymi i zbierać co im się spodoba zrzucić na podłogę!

— Co znaczy: „za innymi” i co znaczy: „zrzucić”? Chciałbym to wiedzieć. Poza tym wazon wysunął mi się po prostu z ręki. Może się każdemu zdarzyć. Przykrv wvpadek. Powiedzmy: mała nieostrożność.

— Jeśli to może się każdemu zdarzyć, to ten „każdy” może też posprzątać.

— Byłem i jestem zdania, że sprzątanie należy do obowiązków pani domu.

— A może do obowiązków pana domu należy rozbijać mieszkanie i demolować gospodarstwo? Ładny podział funkcji. Ale mnie na to nie dostaniesz. A jeśli sobie wyobrażasz, że...

Zdanie, które zaczyna się w ten sposób, kończy się zazwyczaj bardzo przykro. Toteż teraz padło z obu stron bardzo dużo bardzo uszczypliwych słów.

I to był pierwszy wieczór spędzony wspólnie w własnych czterech ścianach!

Dlaczego to wszystko? Przecież nie dlatego, że któreś z dwojga małżonków było zbyt leniwe, by pójść do kuchni po szufelkę i miotłę. O, nie. Tu chodziło o całkiem inne rzeczy. Tu toczyła się debata na tematy zasadnicze. Stara, odwieczna walka zrodzona z męskiego strachu przed „pantoflem” i kobiecej troski o „równouprawienie”. Jedno warte tyle co drugie. Ale w tej debacie nad rozbitym wazonem padały wielkie i ważne słowa.

Wciągnięto do boju biologię i religię, psychologię i prawo, ekonomię i historię. Zapomniano tylko o tym, co było najprostsze.

Opowiadanie dla małżonków

Aż Zbyszkowi było już za wiele. — A wiec tak! — powiedział przez zaciśnięte zebv. — Taka ty jesteś! Wiec dobrze... Brzmiało to straszliwie.

Trrach! — trzasnęły drzwi. Poszedł do łazienki, umył się, potem bez słowa położył się do łóżka. Naciągnął kołdrę na głowę. Koniec.

Ona okazała się bardziej opanowana. Pokreśliła się śniwając sobie pod nosem no nokoju (zlv to znak, kiedy żona nie nie mówi, tylko śniwaja!), wciągnęła przybory do szycia, przyszyła jakiś guzik, poczytała potem gazetę. Wreszcie i ona poszła spać. Zasnęła od razu mocnym, spokojnym snem.

Jei twarz była we śnie jak zawsze spokojna — i jak zawsze bardzo miła.

„Wvplada, jakbv muchv nie umiała skrzvwdzić” — pomyślał z gorzeza Zbyszek. „Aniu Aneczko, no co to wszystko” — roztkliwił się nagle w sercu. Ich podróż była taka krótka! Dziesięć dni w Zakonanem. Na wiecej nie starczyło pieniędzy. Ale było dziesięć wspaniałych dni i Zbyszek myślał, że teraz będzie już tak zawsze — aż do grobowej deski. A teraz ledwie zaczę-

ło się to szczęśliwe życie, już ma być koniec?

Ukradkiem przemknęła mu przez głowę myśl, że trzeba było jednak same-mu... Nie! Wykluczone. Ostatecznie jest się mężczyzną. Słuszność była po jego stronie i sprawę trzeba było od razu jasno postawić. Ale co teraz? Spojrzał ukosem na nieszczęsne skorupy. Leżały na podłodze lśniąc w świetle księżycy i zdając się zapraszać: No, dalej! Szybko! Chodź, posprzątaj nas i wszystko będzie dobrze.

— Nie! — warknął do siebie Zbyszek. — Nic nie będzie dobrze. Nic nie da się zrobić. Żadne z dwojga nie posprząta tych skorup. Będą leżeć. Okazałby się nędznym, pozbawionym charakteru pantoflarzem, gdyby zdecydował się po tym co zaszło pozmiatać. A Ania? Ona też nie ustąpi. Na to nie pozwala zresztą jej duma — przyznawał lojalnie w duchu. Tak, zaraz na początku można to było zrobić — z jakimś zrecznym, niedbałym żartem... Ewentualnie razem... O tak, razem, to było najlepsze. Niestety, teraz już jest za późno.

Biedny Zbyszek męczył się długo w bezsennej zgrzyzocie, w końcu jednak zasnął.

Kiedy się obudził, w nokoju świeciło jasno słońce. Ania spała jeszcze. Złoty, krecony loczek oparł się jej na czubeczku nosa. Wyglądało to rozkosznie. Właśnie chciał ją pocałować, gdy w ostatniej chwili przypomniał sobie wszystko. Stłuczony wazon... nieszczęsne skorupy... Zerknął na nie jednym okiem, drugim, oboma... Nie było żadnych skorup. Zniknęły. Parkiet w nokoju lśnił niezłym niezmaconym blaskiem Zbyszek zastanowił się głęboko.

Może mu się to wszystko śniło? Cichutko przeszedł do kuchni i zairzał do wiadra od śmieci. Tak, tu leżały zagadkowe zbiegi z pokoju. Zebrał starannie rozbite szkło i po cichutku zaniósł na stare miejsce na podłodze. Potem położył się z powrotem do łóżka.

Nic nie poruszyło się w nokoju. Słońce świeciło wesoło, przeładając się w szklanych skorupach i śmiejąc się z ludzkiej głupoty.

Po kwadransie Zbyszek „obudził się” z głośnym ziewaniem i przeciąganiem się. Z hałasem zabrał się do rannej toalety... Niestety nic nie pomagało —

c. d. na str. 13.

DAWNE ZWYCZAJE

Zwyczaj zastawiania stołów do święcenia w przeddzień Wielkanocy sięga w Polsce odległych bardzo czasów. Zmieniały się formy tej tradycji, ale sam prastary zwyczaj pozostał nam do dziś dnia.

Gloger w swoim „Roku Polskim” tak opisuje przedświąteczne nastroje :

Hałas, tartas, rwetes, wrzawa,
Łoskot, łomot jak w młocarni.
W izbie parno, ścisk, kurzawa,
Drzwi wciąż skrzypią u spiżarni.

Znoszą masła, jaja, sery,
Mąki, cukry i korzenie.
Jak jest w domu dziewek cztery,
Jedna się na drugą żenie.

Skrobia, myją, w piecach palą.
Wiercą, tłuką, kręcą, wrzeszczą ;
Ledwo domu nie rozwałą,
Aż piekarni belki trzeszczą !

Wszystko kłębi się jak w garnku ;
Ledwo na głowach nie chodzą !
Co to jest ? Czy wir jarmarku ?
Gdzie tam ! To święta nadchodzą !

W czasach Władysława IV słynne było święcone w domu Sapiehów. Zastawiano je na olbrzymich stołach, skoro samych piśanek było około tysiąca. Odpowiednio do tego przedstawiała się i reszta zastawy. Cztery w całości upieczone dziki nadziewane były szynkami, prosiętami i kiełbasami. Te dziki utożsamiały cztery pory roku, podobnie jak pieczonych dwanaście jeleni symbolizowało wszystkie miesiące naszego kalendarza. Jelenie były również nadziewane w wymyślny sposób dzi kim ptactwem. Ile ustawiono do tego pieczywa i słodyczy, można sobie łatwo dośpiewać. Otaczał wszystko wieniec bab upieczonych w takiej ilości, ile dni mieści się w jednym roku.

Na dworze księcia Radziwiłła Sierotki święcone zajmowało kilka sal zamkowych. Pamięć o nim zawdzięczamy Juliuszowi Słowackiemu, który je tak opisuje :

„W jednej sali, wśród mnóstwa drzew, miodu lipowego, była sadzawka z wyspą zielonym owsem pokrytą, na której się paszał święty baranek z chorągwią, mający oczy z dwóch karbunkutów ze skarbca księcia wyjętych, które błyszcząły niezmiernie. Na tego baranka godziło czterech dzików okropnej wielkości, upieczonych całkowi-

cie, a dwanaście jeleni ze złoconymi rogami w różnych pozyturach wyskakiwało z lasu, który był z drzew pomarańczowych, różnymi konfektami obrodzony.

Gdy tu same mięsna, to w przyległej komnacie były ciasta i napoje nie mniej misternie ułożone. Nie lasy tam, ale baby skałom podobne nosiły na głowach z migdałowych murów grody i fortece. Coś nawet podobnego Jeruzolimie widać było, albowiem wśród cukrowych domów ukryte ananasy koronami szarymi naśladowały palmowe drzewa, a w bramach zaś figurki cukrowe w szmelcowanych pancierzach i z krzyżami czerwonymi na piersiach, jako jerozolimscy rycerze z czasów „Godfryda, stali na straży”.

Jak wyglądała zastawa sali z pasztetami, czytamy w innym miejscu tej niezwykle drobiazgowej relacji : „Pasztety przygotowywał słynny kucharz książęcy, Loga. Po wejściu gości unosił on nakrycie jednego pasztetu i zaraz wyleciało z niego mnóstwo



żywych kuropatw, jamietuch, gołębi, jarząbków, ortolanów, które potłukszy szyby w oknach powylatywały na dziedziniec, gdzie strzelała do nich i tam zebrana szlachta. W drugim pasztecie upostaciowany był Laokoon skrępowany węzami. Siedział tam mianowicie karzeł książęcy, spowity kiełbasami, jakby ów Laokoon właśnie, pasujący się z gady Minerwy.

A w trzecim pasztecie co ? — zapytał pan Sierotka. Na to kucharz odpowiedział po włosku, iż była tam Andromeda, przykuta do skały łańcuchami a smokowi oddane na pożarcie. Jako i po rozbiciu trzeciego pasztetu znaleźli karlicę księcia, Dyannę, która święconymi salcesony przywiązana była za ręce do pasztetu a przed nią leżał ogromny szczupak, mający zamiast własnej głowy potwornego dzika z paszczką otworzoną, która bez wątpienia karlicy owej mogła być grobem.

Nie będę tu opisywał mnogości różnej konwii, rozstruchanów, czar złotych i srebrnych i kryształowych win przeróżnych i miodów i małmazyjów, które się tam ob-

ficie znajdowały, a żem się i tak nadto długo nad opisaniem rzeczy tych zastanowił, to może dlatego, iż nieraz później w pustyniach głód cierpiąc wspomniało się na owe święcone z niejakim żalem i z chciwością, nieprzystojną filozofowi”.

Tyle opis Słowackiego z owych czasów i spod dachu magnackiej rezydencji. Ale i u stanów „pośledniejszych”, bo mieszczkańskich, wspaniałe zastawy święconego się wydarzały, żeby choć wspomnieć Wierzyńka, owego krakowskiego bogacza, co to przepychem uczył nawet książęce dwory zaćmić potrafił. Jak głoszą kroniki z jego czasów, miał on samego króla zadziwić, gdy mu ofiarował w darze małe jagnię przedwiojnej kraszy, z runem nawleczonych na nie dużych perłach wspaniałego blasku i w takiej liczbie, że mogły wypełnić aż dziesięć naszyjników.

Z kurczeniem się wielkopańskich dworów gości ten szalony przepych staropolskiego święconego, jakkolwiek kulturowany po zaściankach i dworach szlacheckich dotrwał w skromnych rozmiarach jednego wielkanocnego stołu do naszych czasów. Zapobiegliwa gospodyni ustawia na nim półmiski z mięsiwem, lukrowane baby, przekładańce, torty, patery z owocami, piśanki lub te zwyczajne nie dekorowane jajka na twardo, chrzan, sól, pieprz, ocet i oliwę oraz kilka otwartych butelek z szlachetnymi napojami. Miseczka z wodą i kropidełko czekają na kapłana, który przybywa z ministrantem, by dokonać obrzędu święcenia.

Skromny baranek, cukrowy lub marmypanowy, ustawiony na podstawce zieleniącej się młodziutką rzeżuchą, trwa jak dawniej na posterunku wielkanocnego stołu — wszędzie tam, gdzie nie umarła lecz zawsze żywa jest prawdziwie katolicka i polska tradycja.



BEZPŁATNA PODRÓŻ DO LOURDES

Wielu pragnie jechać do Lourdes, ale na przeszkodzie stoi często brak funduszy.

Pragnąc niezamożnym Rodakom dopomóc, urządzamy co roku loterię, w której główną wygraną jest bezpłatna podróż do Lourdes (płatimy podróż i utrzymanie w Lourdes licząc od Paryża) w ramach polskiej pielgrzymki, która odbywa się w sierpniu.

Bilety w cenie 2,00 NF są do nabycia w WYDAWNICTWIE „NIEPOKALANEJ”. Boite Postale 18 — La Ferté sous-Jouarre (S. et M.).

WIELKANOCNE

PAJDA CHLEBA

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybwa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wiosna 1942. Do wszystkich plag dołącza się jeszcze jedna, najstraszniejsza: wszy. Za nimi idą epidemie... W tym piekle rodzą się myśli o ucieczce. Inżynier, kolega Autora, zwraca się, że i on już, nie długo... Zbliża się Boże Narodzenie...

UCIECZKA

(Ciąg dalszy)

Co chwila któryś z nas brał nie oczyszczonego królika, zanosił do klatki, brał nowego i szedł wolno na górę. Za każdym razem przechodziło się koło telefonu... Spokojnie! Spokojnie! — wołało serce.

Verwalter nie może poznać, czy my czekamy na wyrok.

Ostry dzwonek przerwał ciszę panującą w całym budynku... Każdy z nas z otwartymi ustami czekał...

— Tak jest! — rwała się niemiecka mowa...

— Tak jest!

— Tak jest!

— Więcej się nie powtórzy!

— Dołożę wszelkich starań!

— Wina postów!

— Niedbalstwo!

— Dobrze!

— Przypilnuję osobiście!

— Będzie teraz wszystko w porządku!

— Tak jest, w największym porządku!

— Tak jest!

— Dziękuję!

Położył słuchawkę ostro na widełki i z roześmianą twarzą, oddalając czekających pod bronią postów, wyszedł z sieni.

Uratowani.

Czytelniku! Czy ty wiesz, co znaczy odprężenie nerwowe?

Co znaczy urwać się spod szubienicy?

Jeden wybiegł do kurników powiadomić kolegów.

A my?

Bezradnie opadły ręce!

Milczenie.

Głupi śmiech.

Niewyraźny szloch.

Głęboki oddech i ktoś zabiera nie oczyszczonego królika i znosi na dół do klatki.

Jedenasta!

Kiedy to zleciało?

Słońko znowu świeci jasno, króliki przeciągają się leniwie w klatkach. Nic się nam nie chce robić. Dobrze, że verwalter daleko i nikt nas nie pilnuje. Dawny nasz kapo poszedł już wcześniej do karnej kompanii za kradzież pieniędzy kantynowych. Gazdujemy już miesiąc bez niego i wiemy, że żaden Niemiec nie przyjdzie do nas jako kapo. Verwalter pytał, czy damy sobie samą radę. Najstarszy wiekiem jest zarazem naszym starszym. Morowy chłop, bo swój. Nie ma opaski i nie chce jej mieć. Z zawodu — urzędnik celny.

Wieczorem z łózek padały komentarze do ostatnich zdarzeń... Verwalter urósł na bohatera. Wszyscy postanowili odpłacić mu za jego stanowisko wydatniejszą pracą. Nikt mu nic nie mówił, sam to zauważył, a wtedy usłyszał:

— Pan nas potraktował jak ludzi... od nas nie spotka pana żadna przykreść.

Prywatnie w naszej pracowni powiedział:

— Dziś muszę nosić mundur, a jutro mogę być jednym z was... — zostawił dla nas paczkę papierosów i wyszedł. Wtedy poznaliśmy naszego werwaltera

Ogólnie kurs w komando się zaostrzył, pilnowano nas lepiej.

Inżynier i malarz dobrze się przysłużyli Ojczyźnie — wykorzystali swą wolność i mieliśmy o nich jeszcze usłyszeć od nowych towarzyszy, co przyszli do nas z wolności.

Jeszcze raz się okazało — mocniejszy Pan Bóg niż ludzie.

JEGO OSTATNIA WIGILIA

Duże płatki śniegu cicho, bezszelestnie opadały na ziemię, to znowu wirowały w powietrzu, to zagłądały ciekawie pasyistym tłumom w oczy, to zdobiły puszystym kołnierzem framugi okien bloków, to uporczywie wpadały w otwarte na oścież okna, skąd dochodziła ciepła melodia kołedy.

Główna ulica obozowa zapchana spacerującymi więźniami. Na próżno byś szukał w ten wieczór wigilijny samotnego kąta. Wszędzie goniła się wrzawa ludzka, wszędzie wdzierała się kołeda.

Tak byś chciał być sam, tak chciałbyś gdzieś w ciszy wieczoru uczcić rodzącą się Bożą Dziecinę, skromnym paciorkiem, wyzaliczyć się serdecznie przed Jego żłobkiem, a

nawet... może i popłakać trochę nad swoim osamotnieniem, nad marnym swym losem.. Wyczarować w swej duszy obraz rodzinnego domu, drogę osoby, pomarzyć, podumać... Zapomnieć na chwilę o obozie... o tym, co będzie jutro..

Śnieg leżał biały, cichy, dostojny, aż żal było go deptać, tak skrzył się w blasku licznych świateł obozowych, tak mienił się, tak przemawiał do duszy nieskalaną białą. Naprawdę żal było go deptać; tak żywym był zaprzeczeniem brudu fizycznego, zaprzeczeniem brutalnego życia obozowego, że z przyjemnością, człowiek patrzył i patrzył na nowe duże płatki śniegu, jak wolno i bezszelestnie opadały na ziemię...

Gdzieś w kącie między blokami myśl pobiegła daleko do stron rodzinnych... Tak niedawno to było, a jakie już odległe... jakie kochane... jakie drogie..

„Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!” — płakały gdzieś skrzypce, zawodziły żałośnie... Pewnie ktoś duszę w nie wkładał i zalił się małej Bożej Dziecinie, że sam jest w ten Święty Wieczór, że ciężko mu, samotnie... A duże płatki śniegu cichutko, bezszelestnie opadały na ziemię.

— Tu masz ćwiartkę chleba — chowaj zaraz!

Nie wiem, kto to był. Chleb był biały, rewirowy. Machinalnie włożyłem go do kieszeni. Był biały i pachniał świeżością. A skrzypki zawodziły dalej rozpaczliwie, smętnie..

— Dobrze, że cię spotkałem! Byłem na bloku, mówili, żeś wyszedł.

— To ty, Franku, mnie szukałeś;

Tak. Jak to dobrze, że cię spotkałem.

Suchy kaszel przerwał na chwilę rozmowę; krew padła z jego ust na śnieg.

— Franku! Ty musisz iść na Krankenbau!

— Tak, pójdę — może mnie przyjmą — jutro. Dałem już paczkę papierosów. Nic mi właściwie nie jest, pluję trochę krwią.

— Widziałem.

— To nic, przejdzie. Adam, wypowiadaj mnie — będzie mi jakoś lżej w tę Wigilię. O tam, pod choinką nie ma nikogo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Obfitych łask Zmartwychwstałego Pana

J. E. Ks. ARCYBISKUPOWI J. GAWLINIE

OPIEKUNOWI WYCHODZTWA

Przewielebnym

Rektorom Polskich Misji Katolickich na Emigracji

Wielebnym Duszpasterzom

oraz

wszystkim Szanownym Czytelnikom

GŁOSU KATOLICKIEGO

życzy REDAKCJA

LUDZIE SA TACY

■ **Męstwo kobiet.** — W XVIII w. zdarzało się często, że kobiety brały udział w męskich zabawach. Kryski w „Dworzaniach” wspomina, że „znał białogłowy i są jeszcze żywe, które mieczem, oszczepem tak dobrze umieją władać jak mężczyzna który, k temu na koń ochota wleść i dobrze nim toczyć. Myśliwych pań nie wspomina — bo tych w Polsce pełno.”

Gdy w 1638 r. król Władysław IV bawił na dworze cesarskim w Wiedniu i urządzono tam strzelanie do tarczy o nagrody, premie za najcelniejsze 3 strzały wzięły trzy Polki z orszaku królowej, były to: kasztelanowa sandomierska — Kazanowska, wojewodzina łęczycka Leszczyńska i panna Lukrecja Guldenszternianka.

Warto podkreślić, że badania poufnej historii obyczajów pozwalają wnioskować, że kobiety zdrowsze były od mężczyzn i dłużej żyły, chyba dzięki skromniejszemu życiu i wstrzemięźliwości w używaniu trunków.

■ **Pierwszy lot.** — Pierwsza w Polsce próba wypuszczenia balonu odbyła się w Warszawie 12 lutego 1784 roku, tj. już w 8 miesięcy po eksperymencie braci Montgolfier.

Inicjatorem i wykonawcą jej był chemik — Jan Okraszewski, który zastosował metodę Charlesa napełniając balon wodorem. Doświadczenie przeprowadzono w obecności króla Stanisława Augusta i licznych widzów. Utrzymywany na linie balon w kształcie kuli o średnicy 38 cali wzniósł się na wysokość 300 łokci, pozostając w powietrzu trzy minuty. Potem przeniesiony został do wysokości sali, gdzie utrzymywał się pod sufitem około godziny.

■ **Lato w zimie.** — Jan Długosz pisał o zimie w 1412 roku na terenach Polski i Litwy tak ciepłej, że nie było nawet przymrozków, a na początku lutego jedzono już świeże jarzyny i strojono chaty kwiatami.

Ale bywały też zimy wyjątkowo łagodne, po których nie następowało równie łagodne, i wilgotne lato, ale suche i upalne. Tak było przez trzy kolejne lata (1538 - 1540), zimy były wówczas tak ciepłe, że na Nowy Rok dziewczęta stroiły głowy wiankami uwitymi z polnych kwiatów.

■ **Technika XX wieku.** — W toku badań archeologicznych w Wiślicy, odkryto ostatnio obiekt ze średniowiecznej przeszłości ongiś miasta (XII w.), a dziś wsi Wiślicy. Obiektem tym jest duża, wykuta w skale cysterna, do której stale napływała woda. Z owej cysterny zaopatrywano się przed wiekami w świeżą wodę. Minęły wieki. Dziś mieszkańcy Wiślicy zaopatrują się w wodę u... woziwody.

POZNAŃSKI CHÓR GIEBU

W ostatniej chwili Polacy we Francji dowiedzieli się o przyjeździe sławnego poznańskiego chóru katedralnego do Lens, Bruay, Paryża i Strasburga. Żeby być ortodoksyjnym, dawny, o ustalonej reputacji, chór księdza Gieburowskiego nazywa się dziś: Chór chłopięcy i męski przy państwie. Filharmonii w Poznaniu.

Nam jednak nie o nazwę chodzi. Słyszeliśmy bowiem najwyższej klasy sztukę wokalną, wydobytą zakłęciami talentu młodego artysty Stuligrosza, z dziecięcych serc polskich. Szanując wszystko co jest folklorem z „Śląskiem” i „Mazowszem” włącznie, przyznać musimy, że dopiero klasyczna sztuka staropolska daje miarę talentu i muzycznego geniuszu narodu polskiego.

To też oczarowali nas prawie że instrumentalnym wirtuozostwem i świe-

żością muzycznej duszy ci młodzi czarodzieje. Nie sposób wchodzić w szczegóły programu ni wydawać artystyczne krytyki, jako że nie nasze to zadanie. Słuchanie jednak, to potężnych to niebiańsko delikatnych i subtelnych polifonii Chóru Filharmonii Poznańskiej, było dla nas głębokim przeżyciem i uświadomieniem sobie, że duszy narodu polskiego nie zatruje byle efemeryczny „duch czasu”, gdy karmi się geniuszem Tysiąclecia kultury religijnej i narodowej.

HISTORIA CHÓRU

Całość chóru Filharmonii Poznańskiej składa się z 87 wykonawców, w tym 31 mężczyzn i 56 chłopców w wieku od 9 do 14 lat. Tradycja jego sięga 15 wieku. W owym czasie chór złożony z księży i uczniów wykonywał dzieła mistrzów holenderskich, włoskich, francuskich i niemieckich w gotyckiej katedrze w Poznaniu. W ciągu wieków 15-go, 16-go i 17-go śpiewano dzieła następujących kompozytorów polskich: Wacława z Szamotuł, Mikołaja Gomółki, Marcina Leopolda, Tomasza Szadka, Mikołaja Zieleńskiego, Bartłomieja Pękiela i innych. Z początkiem wieku 18-go głosy sopranowe i kontralta zostały przejęte przez głosy niewieście.

CZASY KS. GIEBUROWSKIEGO

Począwszy od roku 1884 ks. Surzyński przywrócił stary zwyczaj. Zaś w r. 1915 objął jego kierownictwo ks. Wacław Gieburowski, kompozytor i muzykolog, który ukończył swe studia w Ratuszowskiej Szkole Muzycznej. Większości emigracji sławny ten chór znany jest z pewnością jako chór księdza Gieburowskiego, prowadzącego ten zespół jako Poznański Chór Katedralny do roku 1939. Pod jego dyrekcją był bardzo znany za granicą, dając koncer-



Kierownik artystyczny p. Stuligrosz

GIĘBUROWSKIEGO

ty w Pradze (1929) w Wiedniu i Budapeszcie (1932), w Frankfurcie (1935) i w Paryżu w 1937 roku.

PO WOJNIE

Po przymusowej przerwie wojennej Katedralny Chór Poznański odżywa na nowo z inicjatywy dzisiejszego jego dyrygenta Stefana Stuligrosza, a dawniejszego soprano, w wieku chłopięcym, za czasów sławnego poprzednika ks. Gięburowskiego. Mimo szalonych trudności członkowie zespołu zabrali się do systematycznej pracy. Dopiero w r. 1950 na skutek sukcesów i rosnącej sławy chórem zainteresowało się ministerstwo kultury i sztuki. Poznański chór Stuligrosza zna obecnie każde większe miasto polskie, głos jego znany jest każdemu Polakowi z fal radia czy też z nagrań na płytach. Ale i za granicą fama chóru rośnie. Kilkakrotne występy w Niemczech Wschodnich, w Moskwie, Bułgarii i Rumunii rozślawiają imię Chóru i Polski w krajach za żelazną kurtyną, dając jednoczesne obraz wysokiej religijnej kultury muzycznej naszego kraju. W ramach zaś kulturalnej wymiany francusko-polskiej chór miał po raz pierwszy po wojnie okazję wyjechać na Zachód.

STEFAN STULIGROSZ

Opinie najsławniejszych artystów świata o poziomie artystycznym Chóru są jego najlepszą renomą. Emile Vuillermoz tak się wyraził o nim w jednym z paryskich pism:

....., Jest to niebieski szlak, w którym wszystko jest czystością, światłem i ekstazą. Jest to absolutna doskonałość w bezbłędnym stylu. Głosy tego chóru polskiego są bezcielesne...”

Obecny jego kierownik artystyczny Stefan Stuligrosz urodzony w r. 1920 rozpoczął swe studia muzyczne u ks. Gięburowskiego w r. 1940. Doskonalił się następnie u profesorów takich jak Maria Trapczyńska i Gertruda Konatkowska. Ukończył je zaś na uniwersytecie poznańskim u prof. Chybińskiego w r. 1951. W roku 1953 uzyskuje dyplom Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, gdzie kształcił się w dziale dyrygentów orkiestr pod okiem prof. Bier-

diajewa. Jako propagator starej klasycznej muzyki polskiej, zdobył szereg nagród, dyplomów i dekoracji. Jego młody wiek i wielkie zdolności pozwalają nam wróżyć mu jeszcze większą przyszłość.

W tygodniu czasu, wraz z podróżą z Polski i powrotem do Poznania, Chór dał cztery koncerty w odległych od siebie miastach. Szkoda! I dla Emigracji i dla zdrowia młodocianych artystów.



Chór Filharmonii Poznańskiej na występie w Moskwie, gdzie bisował „Crucifixus” to znaczy „Ukrzyżowany”

Czcigodny Księżu Redaktorze!

Z okazji setnego numeru „GŁOSU KATOLICKIEGO” pragnę złożyć na ręce Księdza Redaktora, podziękowanie dla całej Redakcji za pełną poświęcenia i bezinteresowną pracę, dla większej chwały Boga i pożytku naszej katolickiej, polskiej Emigracji we Francji.

Jestem przekonany, że ciągły napływ nowych czytelników jest najlepszym uznaniem dla pracowników Redakcji.

Zapewniam Szanowną Redakcję, że nie tylko wszyscy Księża polscy we Francji ale i wdzięczni czytelnicy uczynią wszystko, aby dopomóc Czcigodnemu Księdzu Redaktorowi do ulepszenia i rozszerzenia naszego „GŁOSU KATOLICKIEGO”.

Proszę przyjąć z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych serdeczne życzenia, by Zmartwychwstały Chrystus nasz Zbawiciel i Wódz dokonał sił i błogosławił Redakcji

Ks. Rektor KWASNY.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Opieka nad uchodźcami.** — Urząd, który Francuzi stworzyli do opieki nad uchodźcami nosi nazwę „Office de protection des Refugiés”. Pragniemy na tym miejscu wyrazić wdzięczność tej wielkiej rzeszy uchodźców, którzy ze strony polskich urzędników tej instytucji doznali życzliwej, serdecznej pomocy.

Ostatnio natomiast coraz częściej słyszy się skargi, że urząd mający za wyłączny cel opiekę nad uchodźcami zamienia się zwolna w urząd uprzykrzania i utrudniania życia tymże uchodźcom. Dzieje się to na domiar dzięki nieprzejednanemu stanowisku niektórych (podkreślamy: niektórych) urzędników polskich, którzy widzą tylko literę, a nie mogą dojrzeć człowieka i jego tułaczę tragedii.

Słowa te piszemy z przykrością w nadziei, że przyczynią się do poprawy stosunków.

■ **Przejęty aktor.** — Prawdziwą ucztę duchową zgotował Komitet Szkolny w Liège (Belgia) wespół z Syndykalistami Chrześcijańskimi w niedzielę 12 marca nielicznym niestety widzom odegraniem sztuki „Gość oczekiwany”. Gra aktorów była naprawdę na najwyższym stopniu.

Wszystkim natomiast podpadło świetne oddanie roli przez p. Kobiątkę, u którego znać było wewnętrzne przeżywanie tego, co się działo na scenie.

Kiedy w tydzień później odwiedziłem p. Kobiątkę zastałem go chorego. Tak się przejął swoją rolą.

■ **Cenne witraże.** — Kościół Polski w Marles-les-Mines posiada od pewnego czasu nowoczesne witraże wykonane przez polskiego Benedyktyna, Ojca Cholewkę, pochodzącego z polskiej rodziny górniczej w Barlin.

Witraże są oryginalne i bardzo niewielu ludzi rozumie ich symbolikę. Znamcy natomiast bardzo wysoko oceniają ich wartość artystyczną. Do kościółka polskiego w Marles raz po raz przybywają artyści i ludzie zainteresowani dziełami sztuki wyrażając swój podziw i uznanie dla dzieła Ojca Cholewki.

W najnowszych dziełach francuskich o historii sztuki witrażowej witraże z Marles zajęły pierwsze miejsce.

■ **Sukcesy.** — Uczniowie dwóch najstarszych klas Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt dojeżdżają codziennie na lekcje do Kolegium Saint Vaast w Béthune. — Klasyfikacja przy końcu drugiego trymestru przyniosła duży sukces polskim uczniom. Na ogólną liczbę 16 uczniów pierwszej klasy typu humanistycznego, do której uczęszcza 8 uczniów Internatu św. Kazimierza, zajęli oni sześć pierwszych miejsc.

Omega.

W pogoni za rozrywkami coraz to bardziej nowymi, coraz bardziej sztucznymi, szukając widowisk teatralnych, kina, programów telewizyjnych z dnia na dzień bardziej nadzwyczajnych, byle tylko zabić ten czas, który i tak coraz prędzej ucieka, zapominamy, przynajmniej od czasu do czasu, oglądając się dookoła siebie. Popatrzmy na przykład w pogodny wieczór na niebo usiane gwiazdami. Co za bogactwo!

Już od zarania dziejów człowiek starał się przynajmniej w części przeniknąć tajemnicę otaczającego nas wszechświata. Najpierw przedstawiano sobie ziemię jako płaską skorupę, pływającą po bezmiarze wód, nakrytą, jakby kłosem, sklepieniem niebieskim. W tym sklepieniu widziano dwa wielkie otwory, to słońce i księżyc, obok masę mniejszych, to gwiazdy. Wiele, wiele minęło czasu, zanim ludzie przyjęli kuliste pojęcie ziemi. Potem Kopernik wykazał, że ziemia nie jest bynajmniej centrum świata, lecz małą drobiną, posłusznie poruszającą się wokół słońca. Coraz doskonalsze teleskopy pozwoliły jeszcze dokładniej poznać strukturę wszechświata. Dzisiaj wiemy już, że nie tylko ziemia, ale cały nasz układ słoneczny jest małą cząstką naszej galaktyki (galaktyka, w skład której wchodzi nasze słońce, obejmuje coś około 200 miliardów gwiazd) a takich galaktyk astronomowie znają już dziesiątki tysięcy.

Ten niebывały wzrost wiedzy astronomicznej spowodował przejściowo u profanów niezrozumienie wypowiedzi niektórych uczonych. Nie brakło też i ludzi, którzy podnieśli głos, wołając, że nareszcie uczeni udowodnili, że świat powstał sam, bez interwencji Boga-Stwórcy.

W czasie ostatniego kongresu R.A.S. (Royal Astronomical Society) w Londynie, Ryle przypomniał, a częściowo nawet uzupełnił teorię balistyczną księdza Lemaitre. Ponieważ wielu z pośród nas w najbliższej przyszłości wybiera się przecież w mniejszą lub większą podróż międzyplanetarna (przynajmniej w wyobraźni), warto może w kilku słowach powiedzieć jak sobie dzisiaj uczeni wyobrażają nasz stary wszechświat.

Nie będzie to rzecz łatwa, po pierwsze dlatego że nie mam w tej chwili ani odpowiedniej atmosfery do obracowania podobnego zagadnienia, ani dostępu do miarodajnej literatury, a po drugie nie chodzi tu o jakieś opowiadanie fantastyczne lecz o opis faktów, co jest dużo trudniejsze. A. Carel powiedział już w „Reflexion sur la conduite de la vie”: „...Il est moins ardu de psalmodier des formules ou de somnoler sur des principes, que de chercher laborieusement comment les choses sont faites et par quels procédés il faut les manier...”

Tym co pozwoliło profesorowi Ryle na potwierdzenie i uzupełnienie teorii księdza Lemaitre, to w pierwszym rzędzie ogromny radioteleskop, pozwalający na badanie ciał niebieskich oddalonych od ziemi o jakieś 8 miliardów lat świetlnych. Największy teleskop optyczny (na górze Palomar) pozwala na obserwację ciał oddalonych zaledwie o jakieś 2 do 3 miliardów lat świetlnych. (Proszę pamiętać, że nasze poczciwe słońce jest oddalone od ziemi o niecałe 8 minut świetlnych). Nie będziemy się tu zastanawiali dokładnie nad budową tego teleskopu radiowego, powiem tylko że jeżeli teleskop optyczny koncentruje odpowiednio fale świetlne, teleskop radiowy robi to samo z falami radiowymi. Ważny dla nas tylko jeden fakt: to samo co zaobserwowano już przez wszystkie teleskopy optyczne, mianowicie, że wszechświat powiększa się stale, zaobserwował Ryle przy pomocy teleskopu radiowego, potwierdzając tym samym teorię księdza Lemaitre. Na czym ta teoria polega?

Na początku stworzenia cały wszechświat był ściśnięty w bardzo małej przestrzeni. Była to po prostu jakby kula o średnicy coś około 220 milionów kilometrów. Oczywiście, nie mogły to być tylko jakieś stężone pierwiastki, centymetr sześcienny tego superatomu, jak go często nazywamy, ważył bowiem około dwieście pięćdziesiąt milionów ton. I oto w pewnej chwili nastąpił wybuch, cała ta masa zaczęła się rozlatywać w wszystkich kierunkach, temperatura opadła do miliarda stopni Celjusza, poczęły się formować olbrzymie chmury gazowe, wirujące wokół swych osi. Te chmury to późniejsze mgławice. Pod wpływem bowiem siły odśrodkowej chmury gazowe poczynają się splaszczać, części znajdujące się na obwodzie, jako słabiej związane z jądrem zaczęły się odrywać, i tak w poszczególnych mgławicach potworzyły się miliardy odrębnych gwiazd. Niektóre z tych gwiazd, w okresie, gdy nie zdążyły jeszcze zupełnie zastygnąć rozpadły się częściowo, i tak w ostateczności w kosmosie znajdujemy systemy słoneczne jak nasz, pojedyncze gwiazdy i mgławice, czy raczej galaktyki w stadium formacji.

Właściwie, powiedzenie: „W kosmosie znajdujemy galaktyki w stadium formacji” nie jest całkiem ściśle. Nie zapominajmy bowiem, że to co obserwujemy z ziemi w odległości po-

Przeciwnicy teorii profesora Ryle'a twierdzą wprawdzie, jakoby świat powstawał ciągle od nowa. Jako dowód podają, że przecież, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że im dalsza jest jakaś galaktyka, tym prędzej się od ziemi oddala, a z drugiej strony wzór masy według teorii względności to widzimy jasno, że jeżeli galaktyka osiągnie szybkość światła, nie będzie mogła istnieć. Pozostaje jej więc tylko jedna rzecz: musi zacząć wracać do punktu wyjścia, do tego co my nazywamy stworzeniem świata. Tak więc przeciwnicy tej teorii twierdzą, że świat może stwarzać się nieskończoną ilość razy, prosto może być bez końca na początku, może być wieczny. By zadać kłam takim wypowiedziom, wystarczy małą chwilę zastanowić się nad teorią względności.

Wyobraźmy sobie jedenaście patyków, połączonych za pomocą sprężyn w ten sposób, że rozciągnięte stwórzą rodzaj drabiny, luźne zaś utworzą jedną całość. Pomyślmy teraz, że rozciągniemy je w ciągu sekundy o jeden metr. Jeżeli wszystkie sprężyny będą jednakowo silne, zobaczymy, że zewnątrzy patyk zrobi w ciągu tej sekundy 50 centymetrów, przedostatni 40, i tak dalej. To samo będzie z drugiej strony patyka środkowego. Ale wyobraźmy sobie to samo doświadczenie, lecz nie obserwujemy z zewnątrz, ale z poszczególnych patyków. Jeżeli obserwator będzie znajdował się na patyku środkowym, to rezultat doświadczenia będzie taki sam. Co się jednak stanie, jeżeli np. umieścimy obserwatora na przedostatnim patyku z lewej strony? Dla niego ostatni patyk z lewej strony będzie się poruszał z szybkością zaledwie 10 cm. na sekundę, ale za to przedostatni patyk z prawej strony z szybkością 80 cm. na sekundę. Idźmy jeszcze krok dalej. Pomyślmy, że nasz przyrząd został rozciągnięty na szerokość 400.000 km. Patrząc z zewnątrz ostatni, tak lewy jak i prawy patyk porusza się z szybkością 200.000 km. na sekundę. Co widzi jednak obserwator umieszczony na przedostatnim patyku z lewej strony? Dla niego przedostatni patyk z prawej strony porusza się z szybkością 300.000 km. na sekundę, co jemu będzie wydawało się niemożliwe.

Ponieważ nie wiemy napewno, czy ziemia jest naprawdę środkiem wszechświata, nie możemy też znać absolutnej szybkości poszczególnych ciał niebieskich, poszczególnych galaktyk. Dlatego też, nie wolno nam mówić, że te z pośród nich, o których myślimy, że dochodzą do szybkości światła, muszą koniecznie zacząć wracać w kierunku centrum kosmosu. Tak więc nie ma najmniejszych podstaw by móc powiedzieć, że kosmos ciągle stwarza się od nowa, że jest wieczny.

Wszechświat, obraz Opatrzności Bożej

wiedzmy miliarda lat świetlnych, to nie to, co się tam dzisiaj znajduje, lecz tylko obraz tego, co tam było przed miliardem lat. Ostatecznie więc, nigdy nie będziemy mogli powiedzieć, co w tak odległych przestrzeniach się dzisiaj dzieje. Nie o to jednak nam chodzi. Chodzi przede wszystkim o to, że teoria ta, dzisiaj najpoważniejsza, udawadnia nam niezbicie, że świat musiał mieć początek, innymi słowy musiał zostać stworzony. Gdyby nawet kiedyś doszli uczeni do wniosku, że początkowy superatom miał mniejsze wymiary, niż podano poprzednio, to jednak koniec końców musiał mieć początek, musiał zostać stworzony.

Jeżeli dodamy do tego, że niektóre galaktyki poruszają się z szybkością przekraczającą 5000 kilometrów na sekundę (nie na godzinę), jeżeli przypomnimy sobie, że tylko w naszej galaktyce jest coś około 200 miliardów gwiazd, a takich galaktyk znamy ponad 10 tysięcy, może zrozumiemy co to znaczy wszechmoc Boża, o to znaczy opatrzność Boża. Ilu ludzi pracuje na kolei. Mimo to jakże często się zdarza, że pociąg nie przyjedzie na czas, że się wykolei, że niemożna znaleźć dogodnego połączenia, że trzeba zmieniać rozkłady jazdy. Od czasu stworzenia wszechświata Pan Bóg nie potrzebował go poprawiać. Każde, najmniejsze nawet ciało niebieskie ma z góry ustaloną drogę i tej drogi się trzyma.

W lipcu 1961 roku Wydawnictwo „Niepokalanej” urządza tradycyjną

PIELGRZYMKĘ DO FATIMY

która w dniu 13 lipca weźmie udział w uroczystościach związanych z rocznicą objawień fatimskich. W drodze zwiedzanie sławnych zabytków hiszpańskich i portugalskich oraz pielgrzymka do najstarszego w Hiszpanii sanktuarium Maryjnego El Pilar i do Lourdes.

Wszelkich informacji na ten temat udziela:

**Biuro Pielgrzymkowe
„Niepokalanej” — B. P. 18
La Ferté sous-Jouarre (S. et M.)**

między nami kobietami...

Nasze wielkanocne pisanki

Zbliżają się święta Wielkanocy, z którymi łączy się zwyczaj malowania i zdobienia jajek. Dziś nie zadajemy sobie tyle trudów jak dawniej do ich „kraszenia”, mimo to warto przypomnieć rodzime sposoby przygotowywania pisanek... a może znajdują się chętni do ich odtworzenia i przyozdobienia nimi wielkanocnego stołu.

Jeszcze z końcem ubiegłego stulecia zbierano się w niedzielne popołudnia poprzedzające Wielkanoc dla przygotowania jaj świątecznych. Najczęściej robiły to dziewczęta, rzadziej mężatki a najrzadziej — chłopcy.

Nazwy barwionych jaj wielkanocnych pochodzą od sposobu, w jaki zostały ozdobione: ufarbowane na jeden kolor, czy to przez gotowanie, czy zanurzanie i moczenie w barwniku naturalnym, noszą nazwę malonek, kraszanek lub byczków. Jeżeli na jednostajnym tle deseń zostanie wyskrobany, wówczas jajko nazywa się skrobanką lub rysowanek. Jeżeli ozdobi je ornament różnokolorowy, jaki otrzymuje się przez pokrycie woskiem pewnych fragmentów rysunku, np. kwiatów czy listków, a następnie zanurzenie w barwnikach, odbarwienie w occie i znów skreślenie wzorów, aby ponownie je utrwalić w różnym od pierwszego barwniku, to tak przygotowane jajko nazywa się pisanek, a sposób malowania pisaniem.

Ten ostatni typ jest najbardziej rozpowszechniony w okolicach Krakowa. Istniał jeszcze sposób przyozdabiania jaj przez nalepianie w deseń „duszy” z bzu lub sitowia i wyklejanie kolorowymi papierkami, złotkiem a nawet gałgankami.

Barwniki do malowania przygotowywano z roślin: żółty z cebuli (i dziś powszechnie stosowany), fioletowy — z listków malwy, zielony — z odwaru wiśniaków lub kotek osiki z atunem, z listków jemioli czy młodego żyta, czarny — z bzu czarnego, czerwony z odwaru robaczek „czerwców”.

Do pisania używano igły lub rurki blaszanej najczęściej pochodzącej od zakończenia sznurowadła. Tak niewyszukany pisak nazywał się kulka lub dziadykiem. Zanurzano go w ciepłym wosku i zdobiono jajko z niezwykłą wprawą i pewnością linii, rzucając ornament bez wstępnych pomiarów, a mimo to deseń wypadł zawsze równo i czysto.

W rysunku pisanekowym znajdujemy motywy stałe i w całym kraju się powtarzające lub właściwe tylko niektórym miejscom.

wościom, co świadczy, że kształtowała je tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Każda wioska miała swe artystki, które były poszukiwane ze względu na bogactwo pomysłów i sztukę, z jaką rzucały deseń na bielutką powierzchnię jajka.

Ornament ludowy nie powstawał nagle, kształcił go wieki. Z pojedynczych kreśleń, z kilku prostych zaledwie linii równoległych lub na krzyż kładzionych wywarł się deseń złożony, tchnący bogactwem formy. Wzory podsuwała sama przyroda, którą kształtowała rodzima fantazja. Pospolity owoc trzmieliny dał motyw i wzory dwunastu typom pisanek, chociaż charakter i barwa owocu zostawały w nim dokładnie zachowane. Dzwonek polny dał pomysł pisanek „w dzwoneczki”, gałzka sosnowa „w sosenki”, topola „w topoliki”, kogut „w koguciki”, kurza łapka „w kurze łapki”.

Kolekcje pisanek z całego kraju dają historyczny przegląd naszej rodzimej kultury, rzucają światło na drogi i dróżki, na jakich kształtowała się twórczość ludowa, wytwarzając rysunek samoistny, swojski — wymowny dowód bogactwa form ich układu i pomysłów.

Malowane jajko wielkanocne, jako wyraz wciąż odradzającej się przyrody posiadało moc odstrasżającą. Broniło — według podań ludowych — przed złymi duchami, a barwa i rysunek potęgować mogły to działanie. Łupinki z poświęconych jaj rzucały do ogrodu, wieszano na drzwiach lub zakopywano na granicy pól ornych. Podobne praktyki miały zapewnić ziemi urodzaj i uchronić od klęski gradobicia.

Pisankami wielkanocnymi młodzież obdarzała się wzajemnie, niekiedy zabawiła ich tłuczeniem. Wygrywała ta osoba, której jajko pozostało nierozbite. O tej zabawie wspomina w początkach XII wieku nasz kronikarz Wincenty Kadłubek.

Władysława MIELCZARSKA

Mniej słów — a dobrze

— Tatusiu, dlaczego ryby nie mówią?
— A ty byś mógł mówić, gdybyś miał w ustach pełno wody?

— Tatusiu, kiedy umarł Krzysztof Kolumb?

— Nie wiedziałem w ogóle, że był chory.

— Kumie Wojciechu, co tak pędzicie?
— Bimber.

W Szwajcarii

Jeszcze się nie doczekali!

Wiek XX przyniósł kobietom wielu krajów równouprawnienie w zakresie praw obywatelskich, lecz nie wszędzie nastąpiło to równocześnie.

Przed I wojną światową pełne prawo wyborcze otrzymały jedynie mieszkanki Danii, Islandii i Norwegii. Rok 1917 przyniósł prawo wyborcze kobietom Rosji, zaś rok 1918 kobietom Anglii, Niemiec, Austrii, Czechosłowacji, Polski, Estonii, Litwy, Lotwy i Węgier.

Wkrótce potem (1918-1920 r.) uznano równouprawnienie mieszanek Nowej Zelandii, Australii, Ameryki, Kanady, Luksemburga i Belgii.

Hiszpanki prawo wyborcze otrzymały dopiero w 1925 r., Rumunki w 1928. Francuzki nie długo przed wojną światową, a Szwajcarki nie posiadają go do dziś.

● KOBIECIENIA - LEKARZ

Pierwszą kobietą-lekarzem w Warszawie była panna Tomaszewiczówna, która w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, po skończeniu studiów zagranicznych wróciła do swego miasta, by rozpocząć praktykę lekarską. Specjalizowała się w pediatrii.

● PISANKI - INTELEKTUALISTKI

W XVII w. we Francji pojawiły się kobiety pisarki intelektualistki, zjawisko nader rzadkie w owych czasach, były to: M-me de la Fayette i M-me de Sevigne znana całej Europie z listów opublikowanych w 1726 r. (już po jej śmierci).

● PIERWSZE STUDENTKI

Dopiero pod koniec XIX w. na wyższych uczelniach pojawiły się pierwsze kobiety. Uniwersytet Heideberski otworzył niewiastom podwoje wydziału matematyczno-przyrodniczego w 1891 r. Ale o większej liczbie studentek możemy mówić dopiero w pierwszych latach XX w. Było ich najwięcej na uczelniach Francji, Niemiec i Szwajcarii.

ULGA DLA NÓG



Nieraz narzekasz na zbolate nogi na skutek dlugiego stania lub zbyt ciasnych bucikow. Jaka jest na to rada?

Przedewszystkim unikaj zbyt pochopnie uzywania wkładek. Natomiast naucz się nogami chwytac przedmioty. Można zaczac od chwytania palcami nog rącznika, a skonczyc na podnoszeniu maleńkich kulek, koralikow czy peretek.

Na skutek intensywnego ruchu palcow nog wzmacniają się mięśnie i doprowadzają nogi do normalnego stanu.

VOYAGES

Face à la Gare

GRALLA

LENS (P.-de-C.). Tél. 867 et 731

Licence 419

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

upoważnione przez Ministerstwo Francuskie

Koncesja państwowa 419

SEZON 1961

Wycieczki do Polski w odwiedziny do rodzin

POCIĄGI SPECJALNE:

LENS — POZNAŃ na jeden lub dwa miesiące
z przystankami w Douai, Valenciennes, Aulnoy

- 1) wyjazd z Lens 7 czerwca — powrót do Lens 7 lipca lub 29 lipca
- 2) „ „ 4 lipca — „ 5 sierpnia lub 2 września
- 3) „ „ 26 lipca — „ 26 sierpnia lub 2 września

Ponadto wyjazdy w poniedziałki: 15 maja, 13, 19 i 26 czerwca, 10 i 17 lipca, 7, 21 i 28 sierpnia oraz 11 września.

METZ — WROCŁAW

— wyjazd z Metzu 5 lipca — powrót do Metzu 5 sierpnia

PARYŻ — WROCŁAW (wyjazdy grupowe)

przez Metz, Niemcy Zachodnie i Wschodnie z pominięciem Belgii (na 1 miesiąc)

Wyjazdy z Paryża: 17 maja, 7, 14, 21 i 28 czerwca, 5, 12, 19 i 26 lipca, 2, 9 i 23 sierpnia oraz 6 września.

Uwaga: Podróż z Paryża do Wrocławia trwa tylko jedną noc. Wyjazd z Gare de l'Est o godz. 12-tej 40. Przyjazd do Wrocławia o godz. 15-ej 59 dnia następnego. — Z Wrocławia bardzo dogodnie i częste połączenie na wszystkie strony Polski.

Przyjmują zgłoszenia oraz wyrabiają dokumenty potrzebne do wyjazdu (poza biurem centralnym w Lens):

W PARYŻU: Biuro Gralla
38-bis, rue Vivienne
Paris 2
Telefon: LOUvre 50-42.

W LYONIE: Uramek Mieczysław
1, rue Grenette
Lyon 2
Telefon: 37-18-56.

Na okręg TULUZY: Winiarski M.
24, avenue Président Wilson
Cransac (Aveyron)

Na WSCHODNIA FRANCJĘ:
Urbański Bronisław
12 rue P. Perrat Metz (Moselle)
Telefon: Metz 68-24-01.

Hasłem naszym jest: Sumienna i rzetelna obsługa, staranna opieka podczas podróży przez doświadczonych przewodników-konwojentów a najlepszą reklamę naszego biura stanowi liczba ponad 2 tysiące zadowolonych uczestników wycieczek w r. 1960.

Wystawiamy bony wymienne na złote i bony benzynowe „ORBIS” z 30% zniżką. ważne w Polsce.

ZORZA POLSKIEGO ZMARTWYCHWSTANIA

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

A oto nadeszło święto Zmartwychwstania, przełomowego roku 1961. To nic, że jeszcze połowa świata ogrodzona kolczastymi zasiekami. To nic, że jeszcze zbrukane krwią buciary żołdatów deptają kamień grobowy, zwalony na serca narodów. Bywały takie, bywały i gorsze momenty w historii ludzkości. Nie płomień nadziei, lecz płomień niezachwianej wiary rozpalmy w zwątpiających sercach! Nie bądźmy podobni do Łukasza i Kleofasa, uchodzących z Jeruzolim do Emaus i nie mówmy ich słowami, pełnymi zwątpienia — „A myśmy mieli nadzieję, że On właśnie będzie wybawicielem...”

Uciekającym (przed pełnymi grozy zdziwieniami) z Jeruzalem do Emaus — Łukaszowi i Kleofasowi, odpowiedział Zmartwychwstały: „O ludzie nierozumni i zbyt ciężkiej myśli, by móc uwierzyć...”

Uszliśmy i my, wychodźstwo wojenne i starsza Polonia — z świętego Jeruzalem umęczonej Ojczyzny. Niejednego z nas napadły te same wątpliwości, jakie spętały dusze i serca obu Uczniów, uchodzących do Emaus. Na drogach naszych zachodzi nam Ten sam Zmartwychwstały, czyniąc tę samą wymówkę: „O ludzie nierozumni i zbyt ociężałej myśli, by móc uwierzyć” — w to, że jak Zmartwychwstałem przed dwoma tysiącami lat w Jeruzalem, jak Zmartwychwstałem w członkach mego Mistycznego Ciała, na krwią męczenników zlanych arenach rzymskich cyrków, jak

Zmartwychwstałem na gruzach pałaców cesarzy, jak sztandar Mego Zmartwychwstania powiał nad popiołami krematoriów w Dachau, Mathausen, Gusen, Majdanka, Oświęcimia, jak załopotał nad mogiłą pomordowanych w Katyniu i rozsiłanymi po dalekich szlakach waszej męczeńskiej tułaczki, tak — załopocze zwycięski nad umęczoną polską ziemią!

Wiary - Wiary! Wiary i wypływających z niej duchowych konsekwencji nam brakuje. Zwątpienia nasze i narodu mają źródło nie w rzekomej przegranej Zmartwychwstającego, lecz w naszych ludzkich słabościach! Jak nie byłoby tryumfalnego Zmartwychwstania Pana bez Drogi Krzyżowej i krzyżowania na Golgocie, tak nie może być nadchodzącego tryumfu zmartwychwstania umęczonej Polski, bez jej krzyżowej męczeńskiej drogi i rozciągnięcia na krzyżu współczesnej Golgoty! Nie! To nie jest schorowany sentymentalny polski mesjanizm! To konsekwencja wiary w Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego! Rozpalmy tę wiarę w naszych sercach! Zyjmy nią! Lecz — żyjmy nie jedynie od niedzieli, uroczystości i świąt. Zyjmy nią na codzien, w uczynkach naszych, bez których wiara martwą jest.

Nad Polski krwawą Golgotą wschodzi zorza Zmartwychwstania! Zmartwychwstali sami przez łaskę, odwaliwszy kamienie przewin, przywalających nasze dusze, nabierajmy tchu w piersi, by maluczko, razem z braćmi w Ojczyźnie rozpieścić się zwycięskim, nie gasnącym przez wieki — „Wesoły nam dziś dzień nastał, którego każdy z nas żąda...”

Nad Polską Chrystus zmartwychwstał! Alleluja! Alleluja!

O. Henryk Maria Malak.

Mogło się skończyć gorzej...

(Dokończenie ze strony 5-tej)

Ania spała spokojnie dalej. Trzeba było dopiero przewrócić stołek... Rzuciła okiem na męża, potem na pewne miejsce na podłodze — i szybko oczy zamknęła.

Ale Zbyszek zdołał to zobaczyć. I teraz idzie do kuchni. Pewnym, zdecydowanym, prawdziwie męskim krokiem. Wraca z miotłą i szufelką. Stękając i sapiąc zmiata skorupy, wynosi je i z wielkim hałasem wrzuca do wiadra z śmieciami. Wraca do pokoju i dopiero teraz patrzy na swoją Anię. Ania patrzy na niego i oboje wybuchają wielkim śmiechem. Wesołe słońce śmieje się razem z nimi.

I tak nasza mała, prawdziwa historyjka, która tak smutnie się zaczęła, znajduje swój „happy end”.

Podajemy do wiadomości Szanownych Czytelników, że

Następny numer

ukaze się

z datą 16 kwietnia

ROZSADNY GŁOS BRYTYJSKICH WICIOWCÓW

W swoim czasie zamieściliśmy notatkę o ataku organu „Wici” na duchowieństwo. Obecnie czytamy na ten temat w „Narodowcu” z 18 marca br. co następuje:

„W związku z ukazaniem się w Nr. 6 „Pod Prąd” artykułu „Wierzyłam, chcę wierzyć” — „Wici” w W. Brytanii oświadcza, iż treść tego artykułu potępiają i odcinają się, jako niereprezentującego uczuć, nastrojów i celów „Wici” w W. Brytanii.

„Wici” w W. Brytanii zaprotestowały przeciwko ukazaniu się tego artykułu przez swych reprezentantów osobiście na zebraniu w dniu 31 grudnia 1960 r. w Roubaix.

„Wici” w W. Brytanii ubolewają nad faktem ukazania się tego artykułu w „Pod Prąd” i kategorycznie domagają się od Redakcji tego pisma, aby w przyszłości żaden artykuł o podobnej treści tam się nie ukazał. — Za Zarząd Wielk Brytanyjski: Z. Zydło, prezes, A. Gaś, sekretarz. — Londyn, dn. 14 marca 1961 r.”

BILANS STRAJKU W BELGII

„Pod Włosem”, organ KSMP z Liège, na temat skutków długotrwałego strajku pisze:

„Nie posiadam wszystkich elementów statystycznych aby móc przedstawić mniej więcej dokładny bilans strajku. Ale,

chyba nikt mi fałszu nie zarzuci, jeżeli powiem to, co na chłopski rozum od razu można spostrzec: „cała ta awantura nie nie przyniosła” — lub jak to mówią Francuzi: „le jeu ne valait pas la chandelle”. Nic nie przyniosło, ale kosztować, to ten „szpas” kosztował:

— stracone zarobki oraz inne świadczenia, tak jak strajkujących jak i dla nas, bezrobotnych z przymusu;

— stracone kontrakty handlowe dla przemysłu i przedsiębiorstw walońskich;

— zniszczenie lub zepsucie się różnych produktów, zablokowanych na stacjach, w portach...

— straty poniesione przez kupców, nie mówiąc już o tych stratach, z powodu, że najlepszy dla nich okres „Boże Narodzenie” — „Nowy Rok”, nic im nie przyniosł;

— strata dla państwa, choćby tylko przez niefunkcjonowanie poczty;

— zaostrzenie się stosunków między syndykatami a pracodawcami, brak zaufania patronatu dla przedstawicieli robotniczych;

Wycinki prasowe

— zmniejszenie zaufania w skuteczność ustroju demokratycznego, a wskutek czego: niebezpieczeństwo komunizmu z jednej strony a faszyzmu z drugiej;

— bolesny podział na robotników chrześcijańskich i socjalistycznych;

— niebezpieczeństwo niechęci do syndykatów i stracenie zaufania w skuteczność bronii jaką jest strajk;

— ucieczka inwestycji kapitału zagranicznego do innych ośrodków o temperaturze społecznej bardziej umiarkowanej.”

ZMIANY W „VERITASIE” LONDYŃSKIM

Na temat zmian w administracji ośrodka wydawniczego „Veritas”, londyńska „Gazeta Niedzielną” z 19 marca br. podaje:

„J. E. ks. arcybiskup Józef Feliks Gawlina, Opiekun Emigracji — wraz z J. Em. ks. kardynałem - arcybiskupem Westminsteru William'em Godfrey'em — mianował ks. kanonika dr Stanisława Bełcha asystentem kościelnym Fundacji Veri-

tas i Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas.

Opiekun Emigracji Polskiej przekazał błogosławieństwo dla K.O.W. Veritas, jego pracy i pracowników.

Nowy Asystent Kościelny, jeden z inicjatorów P.K.S.U. Veritas, współzałożyciel Fundacji i Ośrodka, pionier katolicki działalności wydawniczej na wychodźstwie, jest znany ze swych studiów tomistycznych oraz z pracy naukowej nad życiem i dziełami Pawła Włodkowica, wielkiego uczonego polskiego z XV w. „ojca” prawa międzynarodowego.

Dyrektorem K.O.W. Veritas został inż. Wojciech Dłużewski, z zadaniem uporządkowania gospodarki i administracji Ośrodka. Na czas pełnienia tej funkcji inż. Dłużewski ustąpił z grona kuratorów Fundacji Veritas; na jego miejsce kuratorem został inż. Karol Wańkiewicz. Grono kuratorów będzie wkrótce rozszerzone.

Kuratorzy powołali komisję administracyjno - gospodarczą, do której zaprosili wybitnych przedstawicieli polskiego życia gospodarczego do pomocy w uzdrowieniu finansów K.O.W. Veritas i w dalszym rozwoju jego działalności wydawniczej; przewodnictwem komisji objął inż. Leopold Mańkowski.

Z inicjatywy komisji powstał „Fundusz Obywatelski K. O. W. Veritas”.

Życia emigracji

NIEMCY

POLACY W HANNOWERZE MAJĄ RELIKWIĘ ŚW. KRZYŻA



Dnia 12 marca, tj. w niedzielę czwartą Wielkiego Postu, Hannover przeżywał wielkie święto. Odbyło się bowiem wprowadzenie do kościoła Relikwii Św. Krzyża, które parafia hannowerska otrzymała z Rzymu. Parafianie wzięli w uroczystości gremialny udział. Były także na uroczystości liczne delegacje PSL którzy w tym czasie mieli swe obrady w Hannoverze.

Przed sumą wyruszyła procesja ze szlantarzami, aby wprowadzić do kościoła święte relikwie. Wśród bicia dzwonów i pieśni wiernych wniósł celebrians do kościoła złoty relikwiarz w którym znajduje się cząsteczka św. Krzyża. Parafianie doceniają tę łaskę i czują się szczęśliwi, że mogą mieć w swoim kościele cząstkę Krzyża, na którym umarł Zbawiciel. Widać było przejęcie się chwilą a zarazem i radość wiernych. Całym sercem śpiewali pieśni tak na procesji jak i w kościele.

Uroczystą sumę celebrował ks. Dubiel, kazanie o Krzyżu św. wygłosił O. Fryszkiewicz. Wzruszającymi słowami przedstawił kaznodzieja historię Krzyża św. a następnie podniósł znaczenie Krzyża św. w życiu naszym. Krzyż, gdy Chrystus Pan na nim umierał, był dla współ-

czesnych znakiem hańby, ale kiedy na krzyżu dokonano się odkupienie świata, zająśniał i stał się symbolem zwycięstwa i podziemnego zbawienia.

Po sumie udzielił celebrians wiernym błogosławieństwa Krzyżem św. a następnie lud wierny ucałował ze czcią święte relikwie. Relikwie Krzyża św. są przechowywane w ołtarzu czestochowskim, pod opieką, jak się wyraził kaznodzieja, Najświętszej Matki.

NOWY ZARZĄD KSMP PARYŻ

Na tegorocznym Walnym Zebraniu został wybrany nowy zarząd w następującym składzie:

Prezesa — Przybylska Krystyna, 14, rue du 14 Juillet, Pré St. Gervais (Seine), wiceprezes — Pawłowski Jerzy, sekretarka — Mioduchowska Janina, 62, rue du Lieutenant Lebrun — Bobigny (Seine), wice-sekretarka i kierowniczką grupy teatralnej — Serafin Zofia, skarbniczka — Jarecha Irena, komendant — Chałupczak Roland, wice-komendant — Tristan Pauron, komisja rewizyjna — Czajkowski Jan, Goch Mieczysław, Stypak Ryszard.

Składając gratulacje odmłodzonym władzom, życzymy owocnej pracy na przyszłość.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Czajka Kazimierz O.M.I. — od Rodaków z terenu parafii polskiej Lens (P. de C.) NF. 1.637,30
p. Wojtasik Michalina — N. D. de Waziers (Nord) 20,00
Ks. Zblewski Julian S.A.C. — od Rodaków z terenu parafii polskiej Beau-lieu (Loire)
Beaulieu — zbier. Tow. Polek 247,00
Firminy — zbier. p. Miś 60,00
Roche-la-Moliere — zbier. p. K. Wasilewski 80,00
r a z e m 387,00
Ks. Kan. Bieszczad Bronisław — od Rodaków z terenu parafii polskiej Mulhouse (Ht-Rh.)
Grassefert, Amelie — zebr. p.

FRANCJA

INTRONIZACJA EGZARCHY UKRAIŃSKIEGO W PARYŻU

Ukraińcy obrządku greko-katolickiego we Francji mają swego biskupa. Jest nim J. E. ks. bp Włodzimierz Malańczuk z zgromadzenia Redemptorystów. Został on uroczystie wprowadzony na tron biskupi dnia 19 marca 1961 przez nuncjusza apostolskiego J. E. ks. bpa Bertolę w obecności kardynała Feltin, arcybiskupa Paryża.

W uroczystości wzięli udział metropolita Winipegu ks. arcybp Hermaniuk, ordynariusz kościoła greko-katolickiego w Niemczech ks. bp Kornyliakij, ks. bp Buczko z Rzymu oraz ks. bp Rupp, dyrektor administracji diecezjalnej dla cudzoziemców.

Liczni wierni katolicy obojga obrządków w skupieniu modlitewnym łączyli się z nowym biskupem, który jest jednocześnie jednym z sufraganów paryskich.

Bank Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

PACZKI „PEKAO”

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodzin w Kraju.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE — PACZKI TEKSTYLNE — PŁÓTNA — SAMOCHODY — MOTOCYKLE — ROWERY — CEMENT — CEGŁA — MEBLE — RADIA — LEKARSTWA itd. itd....

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu,
bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Bilety kolejowe POLSKA-FRANCJA

Zwracajcie się po cenniki i próbki do

Banku Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

Abonament możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldenvy kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Jozefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Andrzejska 112.00

Mulhouse — zebra. p. Pichlak 106.50

Graffenwald — zebra. p. Pajzler 70.00

Langezuga — zebra. p. Gorzałka 65.00

razem 353.50

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”. Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75 — PARIS.

KANADA

W TORONTO SPALIŁA SIĘ POLSKA DRUKARNIA

Dnia 25 lutego br., jak zwykle w każdą sobotę, w redakcji administracji „Głosu Polskiego” nie było kompletu pracowników, a tylko dyżurni. Natomiast pełną parą szła praca w zecerni i drukarni ze względu na przygotowanie dodatku literackiego „Prąd”.

Po godz. 1 po poł., kiedy wszyscy pracownicy znajdowali się w frontowej części budynku, gdzie mieści się drukarnia i administracja, wybuchł pożar w tylnej części domu gdzie znajdowały się sale i redakcja. Z parteru płomień przerwał się na klatkę schodową, potem na 1-sze piętro i znalazłszy łatwopalny materiał na scenie w górnej sali, rozprzestrzenił się gwałtownie.

Zaalarmowani przez przechodniów, pracownicy wezwali straż pożarną, która przybyła z kilku stacji. Pomimo szybkiej i intensywnej pomocy tylna część budynku została wypalona, a szczególnie górna sala, scena, pokoje nad górną salą oraz dach. Sala dolna została zalana wodą, ale nie uległa spaleni.

Wielka ilość mieszkańców Toronto obserwowowała z bocznych ulic akcją ratunkową straży pożarnych z widocznym żalem.

Dużo trudności ma redakcja, gdyż spłonęły liczne rękopisy adjustowane już do druku oraz wszystkie materiały i środki pomocnicze.

Straty nie zostały jeszcze ustalone.

BELGIA

W LIEGE: GOŚCIE NIEOCZEKIWANE

12 marca Polska Sekcja Syndykatów Chrześcijańskich w Liège pod patronatem Polskiego Niepodległościowo-Katolickiego

Komitetu Szkolnego zorganizowała nadzwyczaj udany Wieczór Artystyczny, wystawiając do leż wznoszącą sztukę Kosak-Szczuckiej pt. Gość Oczeekiwany.

TRZECI FESTIWAL DZIECI POLSKICH SZKOŁ

niezależnych odbył się w Beringen (Limburgia). Wzięły w nim udział dzieci z Houthalen, Waterschei, Heusden, Winterslag, Beringen, Zwartberg i Eisdren. Pierwsze miejsce zdobyła szkoła Winterslag, drugie Zwartberg-Eisdren, a trzecie Houthalen.

NOWE WŁADZE CHRZESCJANSKIEGO ZJEDNOCZENIA W BELGII

Prezesem został inż. J. Zaniewski, wiceprezesem inż. Czarnocki, sekretarzem p. Zukowska W., zastępczynią sekr. p. Gałazka Fr., skarbnikiem p. dr J. Kułakowski.

RZYM

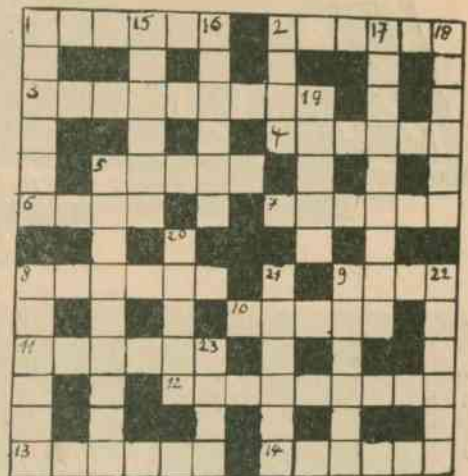
POLAK W WAŻNEJ MISJI SOBORU POWSZECHNEGO

„Osservatore Romano” z 15 bm. przynosi w części urzędowej wiadomość, że Ojciec św. powołał Ks. Prałata Waleriana Meyszowicza, Radcę kanonicznego Ambasady R. P. przy Stolicy Apostolskiej, na członka komisji przygotowawczej Soboru powszechnego, która zajmuje się sprawami dyscypliny kleru i wiernych. Komisją tą, której przewodniczy Kardynał Ciriaci, Prefekt Kongregacji del Concilio, ma za zadanie przygotować dla Soboru wnioski we wszystkich sprawach, którymi zajmuje się ta ważna potrydencka Kongregacja.



— Tak, ja odrazu karmię kury razem z farbą i dlatego nie potrzebuję osobno malować jajek wielkanocnych...

KRZYŻÓWKA NR. 30



Poziomo: — Najnowocześniejszy port bałtycki. 2. Muza astronomii. 3. Nie jest egoistą. 4. Członek sądu w dawnej Polsce. 5. Lubi pracować. 6. Legendarny władca Krakowa. 7. Zona syna. 8. Słuchamy jej chętnie w radio. 9. Dziecko płci żeńskiej. 10. Wielkie błoto (wspak). 11. Dźwigala. 12. Obrażliwie. 13. Rzeczywista. 14. Trudno takiej coś wytłumaczyć (wspak).

Pionowo: — 1. Port przy ujściu Węsy. 15. Port w Norwegii, wstawiony walkami Wojska Polskiego. 16. Sojusz. 2. Część twarzy. 17. Nie można tego zrobić. 18. Defekt. 19. Znany poeta, autor wiersza pt. „Daremne żale”. 5. Mała paczka. 20. Mniej więcej. 8. Ubiór żołnierza. 21. Kraj, który jest wyspą. 9. Władczyni, Rosji 22. Okres liturgiczny. 23. Długa biała szata liturgiczna (wspak).

Za poprawne rozwiązanie wyznaczamy nagrody książkowe. Termin nadsyłania odpowiedzi mija z dniem 13 kwietnia br.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 26

Poziomo: — 1. Barak. 4. Wiesław. 8. Ławie. 9. Rabunek. 10. Skarbowy. 11. Darł. 13. Oficer. 14. Kluska. 18. Rawa. 20. Proroczy. 22. Barszcz. 23. Czuję. 24. Krzepić. 25. Tuzin.

Pionowo: — 1. Bielsko. 2. Hetmani. Kołobieg. 4. Wyprawa. 5. Elba. 6. Łania. 7. Wokół. 12. Olbracht. 15. Socjusz. 16. Niedola. 17. Wrazić. 18. Robak. 19. Wyraz. 21. Piza.

Rozwiązania nadesłali: Edmund Tarkowski z Issy-les-Moulineaux (Seine), Jan Kubiak z Pironchamps (Belgia), Franciszek Smalcerz z Sallaumines (P. de C.), Piasecki z Bollwiller (Haut Rhin).

Nagrodę drogą losowania otrzymuje Jan Kubiak z Pironchamps (Belgia).

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I° —

Telefon: RICHelieu 83-85.

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



W tych dniach prasa francuska podała do wiadomości, że jeden z sławnych lotników ostatniej wojny oraz pilot liniiowy Air France wstąpił do Trapistów i został wyświęcony na księdza. Oto inny wypadek, który przedstawia fotografia. Garwan Cavarragh, przyjaciel prezydenta Kennedy, a jednocześnie jeden z najbogatszych Amerykanów, porzucił wszystko i został wyświęcony w tych dniach w Rzymie na kapłana.



Nuncjusz Apostolski w Paryżu J. E. Ks. Bp Bertoli intronizuje jako egzarchę Ukraińców katolickich J. E. Ks. Bpa Malańszuka, w obecności kardynała Feltin, arcybiskupa Paryża.



Zwróciwszy na siebie uwagę dobrą grą w filmie, ta mieszkanka z Tahiti (archipelag Wysp Towarzyskich) znalazła się w Europie, znając, prócz swego dialektu, tylko język uśmiechu. Czy da sobie radę?



W dawniejszą poezję wkrada się intruz postępu... Oto bociany obok anten telewizyjnych.